

HALINA SOŁTYS

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, refleksja, rodzina

Refleksje o zmarnowanym życiu

Żeby nas nie wysiedlili, to ja mogłam pójść na studia, bo po dwuletniej szkole handlowej niemieckiej, to trzeba było tylko robić jedną klasę specjalną i moje koleżanki właśnie robiły klasę specjalną i szły na AŃ albo na KUL albo na UMCS. A ja nie mogłam studiować, bo nas wysiedlili. Ja bym nigdy nie poszła pracować w księgowości, bo księgowości nie cierpiałam. Miałam zdolności, byłam pracowita, ale ja bym poszła na polonistykę. Mnie pasjonowały książki. Mnie w szkole powszechnej zafascynowała nauczycielka języka polskiego. Ona umiała przekazać dzieciom, z całym sercem, z całą duszą i mnie to wszystko zafascynowało. Ja bym poszła na polonistykę, jak bym mogła studiować, a trafiłam na księgowość.

A wtedy właśnie, gdy oni ogłosili ten konkurs, to po prostu myślę sobie: „Wyrzucę z siebie to wszystko, co jest nabrzmiałe, co narosło”. Oj, to było zmarnowane życie, było zmarnowane. Ja nie mogłam myśleć o sobie. Miałam przecież chłopaków, mogłam wyjść za mąż, ale moja mama była bardzo trudna, bała się, że ja ją zostawię. Ja nie mogłam jej zostawić, a później już było za późno. Poszłam na wcześniejszą emeryturę, bo mama zachorowała. Właściwie moja mama straciła wzrok, bo miała minus 18 dioptrii, miała bardzo silne okulary, później straciła całkiem. Dłuższy czas musiałam się zająć nią. Za mąż nie wyszłam przez to, że cały czas musiałam się opiekować właśnie ciotką, mamą, babcią. Całe życie moje, to ja musiałam wyciągać ich z biedy, wyciągać z tych wszystkich...

Data i miejsce nagrania	2012-03-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"